

Między Rosją a Niemcami: polityka polska wobec nowych (starych) wyzwań

Wojciech Turek

W historii Polski na przestrzeni kilkuset lat - co najmniej od połowy XVII wieku - okresy koniunktury należały do rzadkości i zazwyczaj były krótkotrwałe. Na ten przeważający stan zagrożenia i zdecydowanie niekorzystnej dla nas dysproporcji sił, wpłynęło kilka czynników, nie tylko usytuowanie geopolityczne w strefie pomiędzy Niemcami a Rosją, z niedostatkiem naturalnych barier ochronnych, takich jak pasma górskie czy nadmorskie granice.

Za nami okres wyjątkowo długiej i wyjątkowo korzystnej koniunktury, można powiedzieć: niespotykanej w naszych dziejach *prosperity*, zapoczątkowanej pod koniec lat 80. XX wieku *pierestrojką* w Związku Sowieckim i rozpadem imperium komunistycznego, a zakończonej eskalacją konfliktu na Ukrainie i napaścią Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku. **Przez około 33 lata (1989-2022) Polska mogła najpierw bezkrwawo „wybić się na niepodległość”, a następnie przeorientować gospodarkę i zintegrować z Zachodem, zgodnie z oczekiwaniami zdecydowanej większości Polaków.**

W XX wieku mieliśmy jeszcze jeden, znacząco krótszy okres koniunktury: mowa o tzw. dwudziestoleciu międzywojennym (w rzeczywistości był to okres zaledwie kilkunastu lat, od pokoju ryskiego w 1921 roku do *Anschlussu* Austrii i niedługo potem wejścia w konflikt z Niemcami na początku 1939 roku). W odróżnieniu od tamtego okresu - gdy Polska była jednym z beneficjentów porządku ustalonego traktatem podpisanym w Wersalu, kończącym zwycięską dla państw Ententy I wojnę światową - porządek ustalony po zakończeniu II wojny światowej, określany jako „porządek jałtański”, był dla Polski niekorzystny i oznaczał przyporządkowanie jej do sowieckiej strefy wpływów. Dopiero unieważnienie skutków Jałty, w następstwie niemal bezkrwawego rozpadu imperium komunistycznego po 1989 roku, oznaczało zniesienie powojennego, sztucznego podziału Europy, wycofanie wojsk rosyjskich z Niemiec i Polski a także uwolnienie naszego kraju z kilkudziesięcioletniej zależności od wschodniego mocarstwa.

Ważne jest uświadomienie sobie, że po demontażu systemu jałtańskiego – za wyjątkiem uregulowania kilku kwestii, takich jak zjednoczenie Niemiec – nie został zawarty żaden nowy układ ustalający nowy podział stref wpływów, czyli nowy system międzynarodowego bezpieczeństwa w Europie. Nie było żadnej wojny, zatem nie było również konieczności podpisywania traktatu pokojowego, kończącego konflikt między zwaśnionymi blokami: zachodnim i komunistycznym. Po 1989 roku, pomimo wielokrotnych spotkań i prób wypracowywania wzajemnych uzgodnień, w rzeczywistości nie ustalono nowej granicy wpływów między Zachodem a Rosją. Stąd naturalną kolejną rzeczą, granica ta była płynna i stopniowo przesuwana się na wschód ponieważ Zachód był stroną silniejszą, przeważającą i bardziej atrakcyjną dla narodów zamieszkujących Europę środkowo-wschodnią - jednak kwestią czasu było wykrywanie się nowego konfliktu, spowodowanego przesunięciem wpływów zachodnich zbyt daleko na wschód, co w pewnym momencie Rosja uznała za istotne zagrożenie jej fundamentalnych interesów narodowych.

Między Rosją...

Rosyjsko-ukraińska konfrontacja militarna spotęgowana w 2022 roku, ostatecznie zakończyła etap zasadniczo bezkrwawego przesuwania stref wpływów w następstwie wspomnianego rozpadu imperium sowieckiego i ewidentnej przewagi Zachodu. **Dla Polski wybuch wojny za wschodnią granicą oznacza zakończenie bezprzykładnego okresu koniunktury i wyjątkowo korzystnej sytuacji geopolitycznej.** Pomimo to, jeszcze nie uległo zmianie nasze postrzeganie priorytetów. Przyzwyczailiśmy się do utrwalonego przynależności do NATO stanu bezpieczeństwa i stałego wzrostu dobrobytu. Wciąż zbyt słabo uświadamiamy sobie fakt, że po 2022 roku polityka polska wkroczyła w okres turbulencji, wymagający nie tylko zrozumienia (odczytania na nowo) naszego położenia geopolitycznego, ale przede wszystkim powierzenia władzy w Polsce politykom znającym się na rzeczy. Istota zmiany polega na tym, że od niedawna nie możemy już sobie pozwolić na popełnianie błędów, bez ponoszenia za nie odpowiedzialności.

Na szczęście, po pierwszych miesiącach moralnych uniesień, do zbiorowej świadomości w Polsce zaczyna przenikać odwieczna prawda, że w polityce decydujące znaczenie mają interesy, a nie względy moralne czy resentymenty. Zrozumienie tego, co stanowi istotę polityki, czyli troski o własny dobrostan, o własną siłę i o własną niezależność, stanowi warunek *sine qua non* rozumnej refleksji nad optymalnym kierunkiem polityki polskiej w obliczu piętrzących się przed nią nowych (starych) wyzwań. Kto tego nie rozumie, kto postrzega politykę jako walkę „sił jasności” z „siłami ciemności” i dąży do ostatecznego pokonania Złego (kimkolwiek by nie był) bez względu na koszty, mieszając przy okazji porządek ziemski z wymiarem eschatologicznym, może w tym miejscu zakończyć lekturę, ponieważ nie zrozumie dalszego ciągu wywodu.

Kiedy mówimy o konfrontacji zbrojnej między Ukrainą a Rosją, mówimy oczywiście również o konfrontacji militarnej między Zachodem a Rosją. Na podstawie docierających do nas doniesień można ocenić, że nastąpiło zaostrzenie wzajemnych relacji w stopniu nie spotykanym co najmniej od zakończenia II wojny światowej. Konfrontacja sowiecko-amerykańska, nawet w okresach nasilenia, takich jak wojna koreańska czy kryzys kubański, nigdy nie przenosiła się (w sensie działań militarnych) na terytoria zwaśnionych mocarstw, czyli Stanów Zjednoczonych czy Związku Sowieckiego. W obecnym konflikcie mamy jednakowoż do czynienia z takim działaniem na terytorium Rosji, włącznie z atakowaniem stolicy tego państwa. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę czynnik utraty przez dzisiejszą Rosję statusu mocarstwowego, nie należy zapominać o tym, że w dalszym ciągu jest to państwo dysponujące olbrzymim potencjałem broni nuklearnej. **Polityka polska powinna zawsze uwzględniać, po stronie czynników ryzyka, potencjał militarny i odstraszający jakim dysponuje Rosja.** Jesteśmy, bądź co bądź, bezpośrednim sąsiadem tego państwa. Eskalacja konfliktu Zachodu z Rosją nie leży w interesie Polski, z uwagi przede wszystkim na fakt, że grozi przeniesieniem działań militarnych na terytorium naszego państwa i nie jest to zagrożenie wyłącznie teoretyczne, zważywszy, że już obecnie działania zbrojne są prowadzone nie tylko na Ukrainie, ale także poza terytorium Ukrainy.

...a Niemcami

Na wspomniany, zaogniający się konflikt między Zachodem a Rosją, wynikający z nieustalenia po 1989 roku nowego porządku euroazjatyckiego, nakłada się dawny, arcyważny z punktu widzenia Polski, problem naszego położenia terytorialnego pomiędzy Niemcami a Rosją. Wprawdzie nie brakuje analityków przekonujących, że jest to problem przebrzmiały, jeśli nie już od 1945 roku, to od

2022 roku, gdy rzekomo nastąpił zwrot w polityce Niemiec wobec Rosji, jednak opinie te grzeszą powierzchownością i naiwnością. Zaczniemy od pierwszej grupy komentatorów twierdzących, że Niemcy - po przegranej wojnie światowej - odeszły od polityki dążenia do uzyskania dominacji w Europie i opowiedziały się po stronie Stanów Zjednoczonych, czyli przeciw Rosji (Związkowi Sowieckiemu). Prawdą jest, że powojenne, najpierw niekomunistyczne, a obecnie zjednoczone Niemcy są w pewnym stopniu uzależnione od Stanów Zjednoczonych, ale zarazem nie zaprzestały one podejmowania prób zdominowania Europy ani prób uprawiania samodzielnej polityki wschodniej. Po odbudowaniu potęgi gospodarczej, systematycznie wypracowały a następnie umacniały swoją przywódczą pozycję w jednoczącej się Europie, do czego przyczyniło się wystąpienie Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej oraz zdominowanie Francji, która porzuciła gaullistowski projekt Europy Ojczyzn - niezależnej od Stanów Zjednoczonych i współpracującej z Rosją. W tym miejscu warto doprecyzować, że wprawdzie Niemcy również podejmowały próby nawiązania współpracy z Rosją, ale – w odróżnieniu od Francji pod rządami de Gaulle’a - nie odrzucając amerykańskiego protektoratu ani nie rezygnując z systematycznego dążenia do zdominowania Europy.

W ubiegłym roku w polityce Niemiec wobec Rosji nie dokonał się żaden przełom – i tu pora wykazać naiwność w myśleniu analityków, którzy łudzą się, że Niemcy już nie będą podejmowały kolejnych prób porozumienia z Rosją. Otóż w powojennej polityce Niemiec występuje ciągłość, polegająca na umiejętnym i wyważonym lawirowaniu między Stanami Zjednoczonymi a Rosją.

Niemcy zbliżają się do Stanów Zjednoczonych ilekroć następuje zaostrzenie stosunków amerykańsko-rosyjskich i gdy Amerykanie potrzebują silnej, lojalnej oraz zjednoczonej Europy.

Niemcy występują wówczas w roli niezastąpionego rzecznika interesów amerykańskich na kontynencie. (Musimy przyjąć, że dla Stanów Zjednoczonych Niemcy będą zawsze ważniejsze od Polski). Natomiast w okresach, **gdy następuje odprężenie a Amerykanie nie są zainteresowani wzmacnianiem pozycji Europy, Niemcy podejmują politykę nawiązywania współpracy z Rosją, zarazem konsekwentnie umacniając własną pozycję w Europie i przeciwdziałając jakimkolwiek próbom Polski uprawiania niezależnej polityki w Unii Europejskiej.** Gdy zrozumiemy, na jakich zawiasach Niemcy opierają swoją powojenną politykę, będziemy wiedzieli, że niedawny rzekomo zasadniczy zwrot w polityce niemieckiej ma charakter jedynie doraźny i czasowy. Niemcy wrócą do polityki współpracy z Rosją, gdy nastaną do tego odpowiednie warunki. Natomiast nigdy nie zrezygnują z aspiracji do przewodzenia Europie i reprezentowania interesów amerykańskich w Europie i z tym stałym czynnikiem w polityce niemieckiej (europejskiej) Polska musi się pogodzić, ponieważ nie dysponuje atutami mogącymi zmienić priorytety polityki amerykańskiej czy choćby niemieckiej.

Wobec nowych (starych) wyzwań

Mamy już jasność, że Polska w dalszym ciągu leży pomiędzy Niemcami i Rosją i pozostaje narażona na porozumiewanie się ze sobą tych dwóch państw (lub łącznie Stanów Zjednoczonych i Niemiec z Rosją). Co zatem zmieniło się od lutego 2022 roku? **Wybuch regularnej i otwartej wojny ukraińsko-rosyjskiej znacząco wpłynął na sytuację Polski. Chwilowo uczynił mało realnym dalekosiężny i zdecydowanie korzystny dla nas projekt europejsko-chińskiego nowego „Jedwabnego Szlaku”.** W projekcie tym, Polska i Ukraina miały pełnić rolę pomostu, pośrednicząc w wielkiej wymianie między euroazjatyckim Wschodem a atlantyckim Zachodem i oczywiście uzyskując

z tego tytułu znaczące profity. Zamiast tego projektu, obecnie na horyzoncie jawi się obraz wojennej pożogi, zniszczeń i degradacji cywilizacyjnej wschodnich obszarów Europy. Wiele wskazuje na to, że znowu powtarza się jak mantra scenariusz, w którym Europa środkowo-wschodnia stanowi pole zmagania o uzyskanie dominacji na kontynencie (epoka napoleońska, dwie wojny światowe) i w rezultacie cyklicznie ulega tragicznej destrukcji. Ewentualne korzyści dla Polski, nawet jeśli się pojawią, w wyniku odsunięcia daleko na wschód wpływów rosyjskich, będą znacząco mniejsze w porównaniu z potencjalnymi efektami rozwoju nowego „Jedwabnego Szlaku”. Na przykład może to być współdziałanie w odbudowie Ukrainy ze zniszczeń wojennych lub inne korzyści wynikające z polskiej obecności na Ukrainie. Do tego muszą być spełnione dwa dodatkowe warunki: musi wystąpić zbieżność interesów Polski i Ukrainy, co nie jest takie oczywiste, a także, niezbędne jest zawarcie trwałego pokoju, na co się nie zanosi.

Nowe wyzwania, jakie stanęły przed polityką polską, nie muszą jednak wyłącznie zagrażać naszemu bezpieczeństwu i osłabiać naszej międzynarodowej pozycji. **Paradoksalnie - wybuch wojny ukraińsko-rosyjskiej, zmienił układ sił za naszą wschodnią granicą na korzyść Polski. Nie tylko dlatego, że osłabił Rosję - która i tak znajdowała się od wielu lat w defensywie, a nie w ofensywie - ale przede wszystkim dlatego, że znacząco osłabia Ukrainę.** Ukraina już utraciła sporą część swego terytorium, bogactw naturalnych i ludności - nie tylko tej zamieszkującej w Donbasie i na Krymie, ale również aktywnej wielomilionowej populacji nakłonionej do ekspatriacji do innych państw europejskich i pozaeuropejskich – a ponadto przestawiła gospodarkę na tory wojenne, ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami tego przeobrażenia. Dla porównania, trzydzieści lat wstecz Ukraina była państwem znacząco przewyższającym Polskę liczbą ludności i wielkością terytorium, porównywalnym pod względem potencjału gospodarczego. Obecnie Polska przewyższa Ukrainę liczbą ludności, zdecydowanie przewyższa Ukrainę gospodarczo a przewaga Ukrainy nad Polską, jeśli chodzi o wielkość kontrolowanego terytorium, uległa znaczącemu zmniejszeniu. Dla pełnego obrazu dodajmy, że Polska utraciła (częściowo z własnej winy) dotychczasową przewagę militarną nad Ukrainą, co jednakże chwilowo nie ma większego znaczenia, z uwagi na zaangażowanie militarne Ukrainy na wschodzie. Ponadto, Polska - dysponująca większym budżetem - może nadrobić ten dystans odbudowując i wzmacniając własne siły zbrojne.

Nie piszę tego żeby czerpać satysfakcję z powodu upadku Ukrainy jako cywilizowanego państwa: jak już wyżej wspomniałem, Ukraina – obok Polski - miała dziejową szansę uczestnictwa w dochodowym i perspektywicznym projekcie nowego „Jedwabnego Szlaku” i szansę tę na własne życzenie pogrzebała. Piszę o faktycznej sytuacji na Ukrainie aby zobrazować aktualne miejsce Polski między Niemcami a Rosją a także wskazać węzłowe kierunki racjonalnej polityki polskiej. Osłabienie Ukrainy jest czynnikiem obiektywnie wzmacniającym pozycję Polski. Polska już obecnie stała się państwem dominującym na obszarze między Niemcami a Rosją. Coraz bardziej atrakcyjna jawi się złudna pokusa dokonania ponownego zwrotu na wschód, czyli mówiąc hasłowo odejścia od polityki Piastów i powrotu do polityki Jagiellonów, ale to temat na odrębną rozprawę. W tym miejscu ograniczę się do stwierdzenia, że przedłużająca się konfrontacja militarna na obszarze wschodniej Ukrainy z jednej strony jest czynnikiem negatywnym a nawet groźnym (upadek nowego „Jedwabnego Szlaku”, ryzyko eskalacji konfliktu), z drugiej jednak strony powoduje zmiany relatywnie korzystne dla Polski: wzmacniają one naszą pozycję względem wschodniego sąsiada (Ukrainy). Osłabienie Rosji nie ma tu większego znaczenia, ponieważ i tak nie zniweluje przewagi Rosji nad Polską. Tym samym rośnie wartość kart przetargowych, znajdujących się w posiadaniu sterników polskiej polityki, co nie pozostaje także bez wpływu na nasze relacje z Niemcami (Stanami Zjednoczonymi).

Jest oczywiście jeden warunek konieczny, bez którego nie są możliwe jakiegokolwiek, nawet ograniczone korzyści dla Polski z przedłużającej się wojny na wschodzie. Ten warunek to powstrzymanie się Polski przed zaangażowaniem militarnym w ukraińsko-rosyjski konflikt. Nie możemy wpłynąć na relacje amerykańsko-rosyjskie, czyli nie będziemy mieli wpływu na podejmowanie decyzji o dalszym trwaniu, zawieszeniu czy zakończeniu konfliktu zbrojnego. W jednej sprawie, przynajmniej tak się wydaje, mamy jednak możliwość względnie samodzielnego kształtowania naszej polityki: chodzi o stopień, głębokość naszego zaangażowania w konflikt na Ukrainie. Skoro Węgry, członek UE i NATO, mogą sobie pozwolić na prowadzenie polityki we własnym interesie, tym bardziej Polska może prowadzić relatywnie samodzielną politykę. Trzeba dobitnie przestrzec, że ewentualne włączenie Polski do bezpośredniej konfrontacji z Rosją przyniesie dla nas same negatywne skutki: regres gospodarczy, zapaść demograficzną i cywilizacyjną, zaprzepaszczenie co najmniej części tego, co jako naród zdołaliśmy osiągnąć w ostatnich trzech dekadach.

Reasumując: przedłużający się konflikt zbrojny na wschodzie, obok oczywistych zagrożeń i negatywnych skutków, perspektywicznie może wzmocnić pozycję Polski względem Ukrainy, co oznacza również wzmocnienie znaczenia Polski w strefie pomiędzy Niemcami a Rosją. **Priorytetem polskiej polityki zagranicznej na wschodzie powinno być powstrzymanie się Polski od bezpośredniego zaangażowania w konflikcie ukraińsko-rosyjskim.**

W cieniu wojny ukraińsko-rosyjskiej, na dalszym planie znalazł się konflikt Polski ze zdominowanymi przez Niemcy władzami Unii Europejskiej. Nie znaczy to, że stracił on na znaczeniu. Niemcy spodziewają się oczekiwanej przez nich zmiany rządu w Polsce jeszcze w tym roku. Polska może liczyć na korzystne dla nas zmiany na szczeblach władzy poszczególnych państw w Europie (nawet w samych Niemczech), ale dopiero w bardziej odległej perspektywie czasowej. Niemcy w swej polityce europejskiej posługują się wyrafinowanymi metodami, wytrychami ideologii klimatyzmu, genderyzmu, multikulturalizmu. W ten sposób zapewniają sobie większość wśród państw europejskich, której nie mieliby, gdyby posługiwali się hasłami nacjonalizmu czy wprost odwoływali do „niemieckiej Europy”. O prawdziwych celach tej polityki, mającej na względzie przede wszystkim własny interes, świadczy najdobitniej kontrast (i pozorna sprzeczność) pomiędzy zamknięciem w 2004 roku na okres 7 lat dostępu Polaków do rynku pracy w Niemczech i szerokim otwarciem własnych granic dla imigrantów z Afryki w 2015 roku.

Polska, w znacznym stopniu dzięki niezwykłym zasobom energii swych obywateli, pokonała większość przeszkód, począwszy od wspomnianego zamknięcia rynku pracy i początkowo rażącej dysproporcji w dotacjach dla rolnictwa, a skończywszy na niedawnym i trwającym do czasu zmiany rządu, zablokowaniu środków przeznaczonych na odbudowę gospodarki po okresie epidemii w latach 2020-2023. Nie znaczy to, że w przyszłości Polska zdoła na dłuższą metę obronić swoją tożsamość. Globalne procesy destrukcyjne, poprzestańmy na tym ogólnym określeniu, wspierają politykę Niemiec zmierzającą do złamania kręgosłupa Polski i podporządkowania jej zwierzchnictwu europejskiego superpaństwa (czytaj: imperium Wielkich Niemiec). Polska jest poddawana potężnemu naciskowi z zewnątrz i ta fala zalewająca nasz kraj, nie wlewa się do nas ze wschodu.

Trzeba sobie uświadomić, że procesy destrukcyjne, demontaż cywilizacji zachodniej, mają odmienną dynamikę i przynoszą odmienne skutki na Zachodzie oraz w państwach, takich jak Polska. Nie wchodząc w szczegółowe rozważanie przyczyn tych odmienności, generalnie procesy rozkładowe, nawet jeśli na Zachodzie są formalnie bardziej zaawansowane, przebiegają łagodniej i wolniej w

państwach o ugruntowanych nawykach i lepiej rozwiniętej tkance społecznej, a przybierają ostrzejsze formy i szybciej dezintegrują społeczności słabiej i krócej spojone wewnętrznie. Aby zilustrować sytuację w Polsce dość przywołać, że dopiero w okresie II wojny światowej dokonano się w pełni utożsamienie ludności wiejskiej z polskością i polską państwowością. Pomimo to już w okresie powojennym utraciliśmy Mazurów, Warmiaków a nawet znaczną część mieszkańców dawnego zaboru pruskiego. W Polsce jednym z najsilniejszych czynników spajających zbiorowość i określających jej tożsamość jest chrześcijaństwo, a precyzyjnie ujmując, łaciński katolicyzm. Zmarginalizowanie katolicyzmu w Polsce będzie skutkowało znaczącym osłabieniem tkanki tożsamości narodowej. Jeśli zdamy sobie sprawę z tego zagrożenia, będziemy ze szczególnym uporem sprzeciwiali się inwazji neomarksistowskich ideologii, głoszących wyzwolenie człowieka już nie z opresji ekonomicznej, ale z jakichkolwiek więzi społecznych, w szczególności zaś tych kulturowych.

Jeśli w przyszłości Polska zdoła skutecznie przeciwdziałać wpływowi czynników rozkładowych, wówczas – i to będzie kolejny paradoks, po paradoksie relatywnego wzrostu znaczenia Polski wobec słabnięcia Ukrainy – **będzie następował relatywny wzrost znaczenia Polski w porównaniu z Niemcami - słabnącymi, rozsadzanymi wewnętrznymi absurdami i sprzecznościami.** Na polu gospodarczym ten proces niwelowania dysproporcji trwa od co najmniej kilkunastu lat i ma szansę kontynuacji, pod warunkiem zachowania niezależności polskiej gospodarki opartej na węglu, geotermii i innych własnych źródłach energii. Na polu społecznym i demograficznym decydujące znaczenie będzie miało zachowanie własnej tożsamości. Niemcy mają ogromne problemy demograficzne, z którymi nie potrafią sobie poradzić a ponadto skutecznie rozmontowali zbudowane po wojnie państwo dobrobytu i stworzyli sobie „węzeł gordyjski” w postaci rosnących w siłę mniejszości o charakterze antyzachodnim i antypaństwowym.

W perspektywie kilku lat, opisane powyżej procesy nie mają większego znaczenia, ale w dłuższym horyzoncie, osłabienie Niemiec połączone ze wzrostem potencjału Polski, doprowadzi do zasadniczych i epokowych zmian na korzyść Polski. Dorobek ponad trzydziestu lat podążania „polską drogą”, pomimo rozmaitych przeszkód i uzależnień, jest imponujący i byłoby dziejowym błędem, gdybyśmy teraz – znajdując się na zakręcie - zmarnowali niepowtarzalną szansę przewyciężenia ciężącego na nas fatum klęsk i niepowodzeń.

Na wstępie naszych rozważań, skonstatowałem zakończenie w Polsce okresu wyjątkowej koniunktury dziejowej i w związku z tym zacząłem zastanawiać się, w jaki sposób Polacy mogą sprostać nowym wyzwaniom. Trwający od 2022 roku okres turbulencji przynosi realne zagrożenia - dwa z nich są najważniejsze: pierwsze to eskalacja wojny w Europie wschodniej i ryzyko wciągnięcia Polski do bezpośredniej konfrontacji zbrojnej z Rosją lub jej sprzymierzeńcem, drugie to niebezpieczeństwo destrukcji więzi społecznych i trwałego podporządkowania Polski dominacji niemieckiej (europejskiej). Nowa sytuacja geopolityczna niesie ze sobą również perspektywiczne szanse wzmocnienia Polski i uruchamia procesy zwiększające nasze szanse na wyjście obronną ręką z niebezpiecznego okresu turbulencji.

Gdańsk, 1 września 2023 roku